Nr. 253 | We Lwowie Niedziela dnia 12. Września 1897 r. | Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Mariacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek. A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Znów: „Precz z marzeniami!“

Lwów 11. września.

Przyznać trzeba młodemu samodzierżcy Wszech-Rosji, że umie mówić... arcydyplomatycznie. Niemcy mają na tego rodzaju elokwencję specjalne swoje określenie, zawierające się w słowach: *Wasch mir den Pelz — mach ihn nicht nass*... Podobnie jak w przemowie swojej do margr. Wielopolskiego, tak i w reskrypcie do ks. Imeretyńskiego car Mikołaj z jednej strony zrobił niby to ustępstwo na rzecz „ugodowców“ warszawskich, z drugiej zaś silnie zaakcentował „nierozerwalną łączność państwową“ krajów polskich z Rosją. Tem *quasi* ustępstwem jest wzmianka o „ludności polskiej“, których to wyrazów nigdy nie zdołał wykrztusić ze siebie Aleksander III. Przypuszczamy jednak, że jeśli młody car pojedzie w dalszym ciągu do Finlandji, na Kaukaz, Krym, lub Sybir, celem okazania swego majestatu tamtym poddanym, to analogicznie wspomni o swych staraniach, zmierzających ku dobru „ludności“ fińskiej, gruzińskiej, ormjańskiej, tatarskiej, czuchońskiej, kałmuckiej etc.

W przeciwstawieniu do swego ojca — powtarzamy, — który formalnie lękał się wypuścić z swych ust przymiotnik „polski“ — juści Mikołaj II. zrobił polskim swym poddanym pewną niespodziankę. Byłoby jednak lekkomyślną naiwnością lub mniemaniem karygodnem siebie i drugich, gdyby ktokolwiek usiłował z takiego drobiazgu retorycznego snuć przędzę jakichś marzeń i nadziei. Reskrypt w tem miejscu zawiera zupełnie stereotypowe wyrazy, — używane w podobnych wypadkach zawsze i wszędzie przez panujących, którzy po objęciu tronu państwo swoje objeżdżają, — a właściwy jego punkt ciężkości spoczywa w następnem dopiero zdaniu, komentującem niejako owe „starania“. Na równi tedy ze wszystkimi wiernymi poddanymi państwa rosyjskiego i na drodze nierozerwalnej łączności państwowej, przez Opatrzność wskazanej — ma się osiągać owo dobro.

Na równi! Rzecz prosta, że kto dla ludności, która przez lat trzydzieści kilka jęczała pod wyjątkowemi prawami, a raczej pod wyjątkowem bezprawiem Hurków i Orżewskich, zapowiedź monarsza, iż raz już będzie ona na równi traktowaną ze Samojedami i Tatarami, oznacza na każdy sposób pewną pożądaną zmianę systemu. Ale uchowaj nas Boże przed zapalaniem się głów i serc z tej racji. *Pas trop de zèle!* Wszak kwintesencją reskryptu, myślą jego przewodnią jest właśnie zaznaczenie owej „nierozerwalnej łączności!“

Aż do nieba sięgnął car i na Opatrzność się odwołał, aby zabór krajów polskich, przez prababkę dokonany, tem poważniej usankcjonować! Za tę otwartość mogą Polacy Mikołajowi II. być ostatecznie wdzięczni. Wiedzą przynajmniej, wobec czego stoją. W tonie brutalnym rzucił przed 40 laty dziad jego, Aleksander II. owo historyczne „precz z marzeniami!“ — w słówkach dyplomatycznie grzecznych, ocukrzonych nawet zlekka zapowiedzią zrównania ludności polskiej z innymi poddanymi carskiego berła, wnuk jego powiedział dzisiaj to samo.

KORESPONDENCJE.

Warszawa 5. września.

(Po wyjeździe cara. — Wpływy kamaryli hurkowskiej. — Z teatrów rządowych. — Napis na pomniku.)

Nie można powiedzieć, aby po tych „uroczystych dniach warszawskich“, jak pobyt cara w Warszawie nazywają, nastąpiło rozczarowanie po wyjeździe młodego monarchy rosyjskiego — ale w dalszym ciągu jest oczekiwanie czegoś, czego nikt bliżej nie określa.

W całem zachowaniu się Mikołaja II. w Warszawie była widoczna nietylko pewna powściągliwość, hamowanie się, ale nawet wyraźne lękanie się i oglądanie na wszystkie strony.

Wszystko, co tylko stąd wychodzi za kordon w formie rozmaitych pogłosek i wieści różowych, powinniście tam przyjmować ze skrupulatną ostrożnością — sytuacja bowiem jest tak niepewna, tak chwiejna, tak bez jutra, że mimo wszystkich dobrych chęci, życzliwości i poczucia wyższej sprawiedliwości, przymiotów, jakimi się niezawodnie względem nas i nie nas odznacza obecny car rosyjski — sam on nie wie, jak sobie dać ze wszystkiem radę i w jaki sposób opanować sytuację. Prawdziwych stronników, w rodzaju ks. Uchtomskiego, ma młody car za mało, a przeciwników na około jak mrowia. Wśród samej rodziny Mikołaja II., oprócz młodszych wielkich książąt, wszystko to stoi jeżem, a młoda carowa, kobieta niezawodnie niepospolitych cnót niewieścich, nietylko się nie miesza do polityki, nietylko nie wywiera żadnego wpływu na swego męża, ale gdyby nawet chciała to robić, toby tego nie potrafiła, bo jest kobietą zwykłą i od areny politycznej stroni, cała oddana dzieciom i domowi.

Wpływy nurtujące kamaryli hurkowskiej są tu jeszcze tak wielkie, że choć Apuchtina wyrzucono z Warszawy, ma on tu jeszcze lisie drogi, któremi chodzi, a książę Imeretyńskij, mimo swego ogromnego stanowiska, wpływu i zaufania u cara, tak dalece musi się liczyć z pewnymi nieprzyjaznymi względami, że nie może n. p. pozbyć się młodego Hurki, który mu wisi u boku i buszuje po zamku. Takich tu jest więcej i robią swoje, mając cichego poplecznika w kniaziu Obolenskim, którego nasadzili z Petersburga księciu Imeretyńskiemu na pomocnika, a który mu jest prawdziwą kością w gardle i gdzie może podstawia nogę. Pan Zygmunt Wielopolski na raucie, czy jakimś balu u hrabiego Zamoyskiego, bez zastrzeżeń dochowania tajemnicy, głośno powiedział, że ks. Imeretyńskij oświadczył mu, iż kniaź Obolenskoj niebawem będzie usunięty, a na jego miejsce przyjdzie p. Daragan, obecny gubernator kaliski. Wieść ta rozeszła się lotem błyskawicy po Warszawie. Dnie p. Jankulja, prezesa komitetu tutejszej cenzury, są także policzone.

Po za obrębem wielkiej polityki, mamy tu i małą politykę n. p. w teatrach rządowych. W zarządzie tych teatrów i w ich organizacji, w najbliższym czasie, najprawdopodobniej w październiku zajdą duże zmiany. Nie ulega wątpliwości, że obecny prezes, pułkownik Andrejew, pojedzie sobie do Petersburga i że prezesem warszawskich rządowych teatrów, będzie mianowany Polak. Najprawdopodobniej na to stanowisko powołany zostanie p. Wrotnowski, który podczas pobytu cara w Warszawie, jeździł przed jego powozem, jako „*tiełochranitiel*“. Pan Vaqueret, stary urzędnik z kancelarji jenerał-gubernatora, który okazał tak dużo sprytu, że po upadku Wielopolskiego tak sprytnie grał rolę znaku zapytania, iż do dziś nikt nie wie, czy jest Polakiem, czy Rosjaninem, czy katolikiem, czy prawosławnym — ten p. Vaqueret, pełniący obecnie obowiązki wiceprezesa dyrekcji teatrów, idzie na emeryturę. Na jego miejsce nikt jeszcze nie jest upatrzony, zdaje się jednak, że wybór padnie na jakąś wybitniejszą inteligencję polską.

Co do napisu na pomniku Mickiewicza, dowiaduję się w ostatniej chwili, że ów wyraz naród, który tak drażnił moskiewskich szowinistów, będzie dozwolony, a zatem napis będzie: „Adamowi Mickiewiczowi — „naród“, nie „rodacy“, jak pragnął kniaź Obolenskij i jego zamaskowana zgraja.

Odezwa!

W sprawie „Towarzystwa Domu Narodowego“ w Cieszynie otrzymujemy następującą odezwę: Czcigodni rodacy! Wiadomo wam już, że „Towarzystwo Domu Narodowego“ w Cieszynie zakupiło „Hotel Schreinzera“ w Cieszynie, położony przy głównym rynku, na „Dom Narodowy.“

Założenie „Domu Narodowego“ od pierwszych chwil odrodzenia naszego narodowego było naszem cichem, ale gorącem pragnieniem. W r 1887, po innych przejściowych próbach, przez utworzenie „Towarzystwa Domu Narodowego,“ założono pod tę instytucję kamień węgielny i przez zbieranie funduszów, które doszły dotąd do 22.000 zł., gromadzono potrzebne do tej budowy materjały. Obecnie przez zakupno domu posunięto budowę o dobry krok naprzód, ale dokończeniem i ukoronowaniem dzieła może być i będzie jedynie:

1. adaptacja zakupionego domu, odpowiednia potrzebom i celom „Domu Narodowego“,

2. zebranie na ten cel potrzebnych funduszów.

Co do adaptacji domu, to w „Domu Narodowym“ mają przedewszystkiem znaleść pomieszczenie: „Czytelnia Ludowa“ w Cieszynie ze swą bibljoteką, „Towarzystwo oszczędności i zaliczek“ w Cieszynie, sala na zebrania, zabawy i przedstawienia teatralne, pokój na posiedzenia wydziałowe wszystkich towarzystw narodowych i umieszczenie ich archiwów, bezpłatna czytelnia i wypożyczalnia książek i restauracja. Koszta adaptacji nabytego domu na „Dom Narodowy“, wraz z kosztami nabycia tegoż będą wynosiły przeszło 100.000 zł.

Wobec szczupłych środków, jakimi rozporządza „Towarzystwo Domu Narodowego“, jest to dzieło wielkie i nader trudne. Mimo to uchwaliło walne zebranie pokusić się o jego przeprowadzenie zaraz, a nakłoniły je do tego następujące okoliczności:

1. Dom zakupiony ma nadzwyczaj korzystne położenie, wśród miasta, przy głównym rynku, o dwóch frontach, odpowiadające nie tylko potrzebom naszym, ale nadające także samo przez się „Domowi Narodowemu“ powagi i znaczenia. Stosunki narodowościowe i miejscowe tak się rozwijają, że za niedługo może nabycie domu odpowiadającego choćby tylko częściowo warunkom będzie niemożebnem.

2. Było koniecznie trzeba raz naszym instytucjom i towarzystwom, a zwłaszcza „Czytelni ludowej“ z jej bibljoteką zapewnić odpowiednią, stałą i niezależną siedzibę.

3. Dla rozbudzenia polskiego narodowego ducha, dla szerzenia polskiej narodowej oświaty wśród szerokich warstw ludności, mianowicie zaś wśród ludności polskiej miasta Cieszyna, liczącej 7000 dusz, a stanowiącej połowę ludności miasta, pod względem narodowym zupełnie prawie nierozbudzonej — potrzeba nam obok innych środków koniecznie przedstawień teatralnych, tudzież bezpłatnej czytelni i wypożyczalni, których to dźwigni narodowego i umysłowego życia naszego nie możemy inaczej dostąpić, jak przez własny „Dom Narodowy“.

4. Nie rozchodzi się tu zresztą jedynie o posiadanie domu, w którymby się towarzystwa nasze skupić i bez obawy wyrugowania lub przymusowego płacenia nadmiernych czynszów stale urządzić mogły. Owszem, w równej mierze chodzi nam o to, aby to była instytucja, którаby bądź z domu, bądź z innych stale zapewnionych funduszów własne miała dochody, przeznaczone w całości i wyłącznie na popieranie sprawy narodowej na Szląsku, gdziekolwiekby się tego i w jakimkolwiek kierunku okazała potrzeba. Każde z naszych narodowych towarzystw polskich spełnia swoje zadanie, w ramach zakreślonego sobie celu. Całość spraw narodowych może tylko taka instytucja ogarnąć, która nie mając żadnego szczególnego zadania przed sobą, a rozporządzając odpowiednimi środkami materjalnymi, wszędzie tam z pomocą spieszyć może, gdzie chwilowy lub trwały interes rodzimego żywiołu tego wymaga.

„Dom Narodowy“ powinien się stać „macierzą narodową“, opiekunem każdej zdrowej myśli narodowej, każdej pożytecznej dla społeczeństwa naszego inicjatywy, każdej sprawy nie mającej lub nie mogącej mieć osobnego organu działania, orędownikiem interesów narodowych wszędzie i zawsze, gdzie tego chwilowa lub stała wymagać będzie potrzeba, a z czasem może najlepszym, bo na najogólniejszem stanowisku stojącym przedstawicielem naszym na zewnątrz. Tak pojmujemy zadanie „Domu Narodowego“, i taki „Dom Narodowy“ stworzyć jest celem najgorętszych pragnień „Towarzystwa Domu Narodowego“. Wykonanie dzieła tego ostatnie walne zebranie włożyło na podpisany wydział. My zaś wzięliśmy na siebie to trudne zadanie nie przez lekkomyślność, nie przez nieświadomość ogromu zadania i odpowiedzialności, ale w poczuciu koniecznej i nagłej potrzeby tego dzieła, w poczuciu, że nie godzi się wykonania jego, mimo wszelkich trudności, odkładać nadal, a przedewszystkiem w niezłomnej wierze w ofiarność, dobrą wolę i zrozumienie swych potrzeb i warunków życiowych naszego społeczeństwa we wszystkich ziemiach polskich.

Zwracamy się więc do was wszystkich, szanowni i kochani rodacy, z usilną, gorącą prośbą: Pomóżcie nam dzieła tego dokonać, pomóżcie Szląskowi wystawić tę, obok gimnazjum polskiego, drugą, niezbędną twierdzę obronną, pomni prawdziwego słowa: „Chcesz być doma bezpiecznym, bacz na to stosownie, byś na krańcach Ojczyzny miał silne warownie“.

Nadewszystko atoli zwracamy się do was, szanowni rodacy i ziomkowie szląscy, abyście dla wykonania tego ważnego dzieła natężyli jak najbardziej wszystkie wasze siły, okazali jak największą ofiarność — inaczej nie bylibyśmy godni pomocy i tak hojnych ofiar na nasze cele braci naszych w innych polskich ziemiach. Każda jednostka, każda rodzina musi w walce o byt wytężyć wszystkie swoje siły i na życie swoje każdodziennie zarobić i zasłużyć. Tak samo każdy naród i lud musi swój byt, swoje od ojców odziedziczone dziedzictwo potem swym, pracą, ofiarą okupić i zdobyć — inaczej nie jest życia, ni bytu, ni ziemi swej godzien i zatraci je. „Dom Narodowy“ będzie dla wszystkich, niechże też każdy dołoży choć jedną cegiełkę do jego budowy!

Wszelkie datki łaskawie na „Dom Narodowy“ ofiarowane, czy jako dar, czy jako członka-założyciela (najmniejsza wkładka 100 złr.), lub członka wieczystego (najmniejsza wkładka 25 zł.), czy jako pożyczka na „listy dłużne“, opiewające na 10 zł., prosimy uprzejmie przesyłać pod adresem: Wydział „Towarzystwa Domu Narodowego“, Cieszyn — Towarzystwo oszczędności i zaliczek — Szląsk austrjacki, lub też do administracyj pism polskich, wychodzących w Galicji.

W Cieszynie dnia 3. września 1897.

Wydział: *Franciszek Górniak*, właściciel cegielni, prezes. *Hilary Filasiewicz*, dyrektor „Towarzystwa oszczędności i zaliczek, zastępca prezesa i kasjer. *Ks. Fr. Michejda*, redaktor *Rolnika szląskiego* i *Przyjaciela ludu*, sekretarz. *Dr. Julian Kreisel*, adwokat krajowy i wydawca *Gwiazdki Cieszyńskiej*. *Andrzej Macura*, sekretarz zboru ewang. w Cieszynie.

Walne zgromadzenie gal. Towarzystwa leśnego.

Tegoroczne walne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa leśnego odbyło się na Podolu w Ułaszkowicach w dobrach hr. Lanckorońskiego. Punktem zbornym był Czortków. Dnia 8. bm. przybyli tam członkowie Towarzystwa i wysłuchali najpierw mszy św. u OO. Dominikanów, poczem na zaproszenie marszałka powiatowego dra Rudrofa udali się wszyscy do rady powiatowej, gdzie w pięknie przystrojonej sali powitani przez marszałka zasiedli do suto zastawionych stołów. Po śniadaniu wyjechali do Ułaszkowiec, gdzie ich rozmieszczono w zabudowaniach dworskich. Po obiedzie o godz. 4, rozpoczęło się pierwsze posiedzenie. Po krótkiej przemowie prezesa Towarzystwa, ks. Witołda Czartoryskiego i przywitaniu zgromadzeprzez p. Krokowskiego, pełnomocnika hr. Lanckorońskiego, przystąpiono do porządku dziennego. Sprawozdanie przedłożył sekretarz prof. Demianowski. W dyskusji nad sprawozdaniem podniósł prof. Lipiński sprawę doświadczalń leśnych. Podnoszono brak funduszów jako przeszkody przeprowadzenia tej sprawy. Na to oświadczył wnioskodawca, że bezinteresownie zajmie się kierownictwem dotyczących prac, co zgromadzenie przyjęło z uznaniem i uchwaliło wprowadzenie w życie doświadczalni; kilku leśników oświadczyło gotowość popierania ze swej strony zadań doświadczalni.

Po załatwieniu preliminarza na rok następny uchwalono oddać sprawę wyboru miejsca na przyszłe zgromadzenie wydziałowi towarzystwa, poczem dyrektor Tyniecki jako referent odczytał pracę nieobecnego p. Achta o lasach niskopiennych w Galicji. Dyskusja nad sprawą właściwie cały kraj obchodzącą, w której bardzo wielu członków uczestniczyło, obracała się przeważnie na tle stosunków podolskich, poczem zgromadzenie przyjęło rezolucję wniesioną przez p. Dobruckiego, że lasy wysokopienne zasługują zasadniczo na pierwszeństwo, w odpowiednich warunkach jednak las odroślowy może być na Podolu korzystnym. Na tem obrady zakończono. — Po zgromadzeniu odbyły się dwie wycieczki: jedna do lasów jagielnicko-ułaszkowieckich hr. Lanckorońskiego, druga do lasów w Bilce ks. Sapieżyny.

Kilka uwag w kwestjach bieżących.

IV. *(W. C.)* Zaraz u wstępu artykułów swoich dziwi się szan. autorka, iż my pomimo tego, że trudno mężczyźnie dobyć z małego sklepu tyle zysku, by mógł utrzymać siebie i swoją rodzinę, „żądamy od kobiety, by dokazywała tego cudu“. Otóż nie będzie się dziwić autorka naszym twierdzeniom, jeśli zechce trzymać się wątku myśli naszego artykułu, jeżeli do jasnych i wyraźnych słów naszych: „kobieta niezamężna, wdowa lub mężatka, której mąż ma swój skromny dochód“, nie będzie dodawać własnych uwag z powietrza chwyconych, jak n. p. do słowa „wdowa“ uwagi: „może w dodatku dziećmi obarczona“. Twierdzenie nasze, iż mężczyzna inteligentny potrzebuje więcej dochodów do utrzymania siebie i swej rodziny, aniżeli kobieta niezamężna lub wdowa, jest logiczne i na żywej oparte praktyce; dlaczegoż więc szanowna autorka rzuca się za to na nas? Dlacze-

---

Kronika niedzielna.

(*Coś z bieżącej „naszej polityki.“ Trzy grosze Krakowa, a trzy grosze Lwowa. „Zlanie się.“ Tendencja rosyjskich publicystów. Trzeba nas poznać blisko. Nasz dom polski. Słówko o zjeździe austrjackich aptekarzy we Lwowie i wrażenia gości niemieckich. „Zemsta“ Fredry i moje przygnębienie. Dekadencja aktorska. Kampanja zimowa. Trochę teatralnej statystyki. Rada*).

Kilkanaście dni ostatnich miałyby może prawo, aby w kronice naszego publicznego życia zaliczyć je do dni jaśniejszych, gdyby nie podniosły się pewne wybujałości na przeciwnych krańcach polskiego horyzontu politycznego...

„Warszawskie dni“ potrąciły o nasze patrjotyczne nerwy, sunąc niekoniecznie po etnograficznych drogach i przeskakując kordony graniczne bez paszportów...

Bo i realizm w życiu publicznem i zimna woda w patrjotyzmie i ciepła woda w dyplomacji i nawet, jak warszawiak powiada, zawracanie gitary — wszystko jest potrzebne w polityce i w pewnych sytuacjach, każda z takiej rzeczy osobno i wszystkie razem mogą być użyte za narzędzia do czegoś, albo stanowić prowizoryczną procedurę — ale nie mniej pozostanie na zawsze spiżową prawdą to, co powiedział nie polityk, nie kunktator, lecz natchniony poeta:

„Przez nie ugięte kraty i przez grube ściany,
Tylko jęk nas dochodził, gdy brat był smagany —
. . . .
Lecz nadto silny węzeł dolę naszą splata...
Po miłości ku matce rozpozna brat brata...
A jeźli jaki pielgrzym zawita zdaleka,
Pewny go chleb gościnny, pewny uścisk czeka...

Tymczasem, rozpoczęło się panowanie „realnej polityki“ w Warszawie, w Petersburgu, a i w Krakowie potrosze. Gród podwawelski, mimo „trójlojalizmu“, nigdy nie zrzeka się prawa swojego politycznego mentorstwa i przy każdej sposobności zawsze wściubia swoje trzy grosze w Warszawie i w Poznaniu, gromiąc Lwów, jeśli zrobi to samo w innym kierunku, i przypinając mu łatkę sangwinicznej tromtadracji.

Co prawda, wszyscy pragniemy „realnej polityki“, ale też i realnych z niej rezultatów, bo jeśli za jakieś koncesje ekonomiczne mamy się „zlać“ z państwem rosyjskiem w ten sposób, aby nam lżej było się wynarodowić, to ostatecznie wszystko dla nas jedno, czy mamy zginąć goli, czy obwinięci w surowy jedwab politycznych rosyjskich manufakturzystów...

Oczywiście nawet w Petersburgu, gdzie jest tylu fabrykantów i murarzy złotych mostów i złoconej zgody, nie zbuduje się odrazu Krakowa — ale, jeżeli od dygnitarzy rosyjskich rządowych, od reżyserów politycznych, nie można wymagać jeszcze otwartych względem nas programów, jeśli trzeba zaczekać na skutki tego, co się dziś w Warszawie stało — to publicystyka rosyjska, niezależna, powinnaby w tym kierunku zająć wyraźne i szczere stanowisko. A tak właśnie nie jest. W petersburskich i moskiewskich dziennikach piętrzą się stosy osłodzonych frazesów, w których starannie unika się zdeklarowanych oświadczeń i nigdzie, wyraźnie nigdzie nie padło słowo, co też będzie z tym językiem polskim w szkole, w sądzie, w urzędzie, gdy się z państwem „zlejemy?“... Jeśli zaś państwo ani poruszeniem jednego palca nie myśli przyczyniać się do naszego samoistnego rozwoju narodowego i poza obrębem państwowych interesów, będzie tylko tolerowało język polski, jako właściwość etnograficzną, prywatną, to dla kogoż mamy wyciągać kasztany z tego rosyjskiego pieca „zlewania się“?...

Już na samym początku ta „realna polityka“ zaznaczyła się rzeczywiście realnie, ale nie dla nas, skoro polskie inicjały na uillumiinowanych transparentach, zanim car zdążył przybyć do Warszawy, zrzuciła policja w sposób prawdziwie realny na ziemię i kazała je zastąpić rosyjskimi, albo nie umieszczać żadnych...

Mała rzecz, a wstyd wobec tej „zgody“ i tego „zlewania się“...

„Dajcie nam wszystko, a my zobaczymy, co wam damy — ale przedewszystkiem „zlejcie się“ a potem, może nie będzie potrzeba oddzielać strumienia od strumienia — jeźli zaś wasz wartki strumień przepłynie przez nasze morze i wydostanie się poza wir, to każemy wam to powtarzać aż do skutku, a gdy skutku nie będzie, to „będziemy znowu gadać o „zgodzie““... Taka tendencja wieje od rosyjskich publicystów...

No, jeśli tak ma być, to my potrafimy robić to i bez państwa rosyjskiego z tą różnicą, że praca nasza będzie owocem naszych przyrodzonych sił, a wasza praca będzie napróżno wytężała swoje siły na to, na co nie powinna wytężać...

Nas trzeba poznać blisko, trzeba nam spojrzeć w oczy, a przez nie zajrzeć do serc naszych, aby się przekonać, że ani potrzeba, ani nas można zjadać żywcem. Nie mieliśmy na tyle przygotowanej na razie siły organizacyjnej państwowej, aby się obronić od rozbioru. ale zachowaliśmy i wyrobiliśmy w sobie tak potężną organizację ducha narodowego i to w najcięższych czasach, że nietylko rosyjskie i niemieckie, ale i piekielne bramy nie przezwyciężą nas...

Z tem się liczyć powinni „nasi najserdeczniejsi“, a wtedy będzie prawdziwa „realna polityka“.

Kto nas poznał, to albo nas pokochał, albo przekonał się, że można się wprawdzie obyć w polityce bez romansów, ale szkoda tracić czas napróżno i chcieć niszczyć to, co się zniszczyć absolutnie nie da...

Polska nigdy nie prowadziła polityki wynarodowienia — a jednak całe zastępy historycznych Schulzów i Müllerów przylgnęły do nas, spolaczyły się same i stanowią dziś rzetelną siłę w narodzie naszym.

Ile razy Niemcy przyjeżdżają do Polski — wyjeżdżają inni, jak przyjechali. Tak zawsze było, tak zawsze jest i tak zawsze będzie.

Zapewne, że zjazd aptekarzy austrjackich, jaki się przed kilku dniami odbył we Lwowie, był skromnem zgromadzeniem pożytecznych pracowników, nie mających pretensji do polityki, ani idealnej, ani realnej, ani żadnej i może właśnie dlatego ich myśli i uczucia sięgają dalej, bo przeskakują płoty rasowej nienawiści, czy choćby tylko animozji. A trzeba było widzieć, posłuchać i odczuć, co ci Niemcy, którzy po raz pierwszy w naszym własnym domu, widzieli, co ci Niemcy mówili, jak mówili i jak nie konwencjonalna obłuda, lecz szczerość tryskała im z mowy, z oczów i z całego ich postępowania. Formalnie byli oczarowani i zachwyceni wszystkiem...

Dom polski jest zawsze na oścież otwarty. Kto chce nas poznać, nie potrzebuje zaglądać przez dziurkę od klucza... Zjazd aptekarski pomimo woli przypomniał mi teatr. Grano dla gości niemieckich „Zemstę za mur graniczny“. Obserwowałem, widziałem i jestem przekonany, że Niemcy, a było ich z rodzinami więcej jak setka w teatrze letnim, z ciekawością i przyjemnością patrzyli się na scenę, zwłaszcza, że dopomagało im do zainteresowania niemieckie streszczenie komedji przez p. Zippera— ale nie pamiętam, aby jakie przedstawienie zrobiło na mnie tak przygnębiające wrażenie, jak to, właśnie „Zemsty“... Maluczko, a kontuszowe typy i te jędrne, zdrowe zawsze postacie starego Fredry, muszą chyba zejść ze sceny lwowskiej, bo po co w grze aktorskiej mają się pokazywać pokaleczone niezdarnością dykcji, pomiętoszone szablonem do wszystkiego i pokiereszowane jakąś niesmaczną brawurą aktorską, zamiast tej fantazji kontuszowej, płynącej na skrzydłach prawdziwego artyzmu... Mój Boże, co się to działo w teatrze jeszcze przed kilkunastu laty, gdy Raptusiewicz, chwytając za karabelę, spostrzegłszy w domu swoim Milczka, powoli opuszcza ją w pochwę i drżącym głosem, jak prawdziwy szlachcic-rycerz pokonany, a niezwyciężony mówi:

„Nie wódź mnie na pokuszenie,
Ojców naszych wielki Boże!...
Toż, gdy wstąpił w progi moje,
Włos mu z głowy spaść nie może...“

W teatrze ściany się trzęsły od oklasków, łzy błyszczały w oczach, a gimnazjalista chwytał za scyzoryk w kieszeni i po rumianym buziaku przeleciały iskry od sceny do serca.

Dziś scena ta odziana w filisterski i anemiczny szlafrok, jak zresztą cała „Zemsta“ robi wrażenie gry na stojącej, jakiejś *dejeuner à la fourchette* — jakiejś scenicznej kiełbasy na widelcu...

go dodawszy własne słowa, podsuwa nam myśli, których nie mieliśmy; imputuje zdania, których nie wypowiedzieliśmy? Nie przeczymy, iż różnica potrzeb materjalnych dwóch płci nie jest wielką, jeśli niezamężna kobieta tak samo jak mężczyzna wiktuje się w restauracji, daje do praczki bieliznę, do szwaczki naprawki i wogóle co do domowego gospodarstwa mężczyznę naśladuje, lecz nie zaprzeczy nam i autorka, iż my przeciwstawialiśmy w naszym artykule potrzeby mężczyzny z rodziną, z potrzebami kobiet tylko własną mających na swej głowie egzystencję, iż paralelę tę spaczyła autorka na własną rękę, a polemizując następnie s a m a z s o b ą, zapełniła tą polemiką całą szpaltę dziennika.

Mając właśnie na względzie skromniejsze potrzeby niezamężnej kobiety, od potrzeb mężczyzny, u którego ugruntowanie ogniska domowego jest zupełnie naturalną, w interesie kobiet zresztą leżącą premissą, musimy z tego punktu uważać kobietę za odpowiedniejszą od mężczyzny do staczania ekonomicznej walki z kupieckim żywiołem żydowskim. Skoro dla braku posad i źródeł jest już kobieta skazaną na braki materjalne, toż przecie lepiej jej choćby i w walce z kupieckim żywiołem żydowskim, zyskać jakie takie subsydja egzystencji, aniżeli po dawnemu: nie walczyć, lecz też i — nic nie mieć. Kapitał nie wchodzi w rachubę, gdyż tu mowa o małych sklepikach, o grajzlerniach, które zwykli otwierać żydzi bez kapitału, z gotówką 10 zł. najwyżej 50 zł. w kieszeni. Jeżeli zaś której z kobiet, mającej chęć poświęcić się kupiectwu, losy i tak drobnej kwoty posiąść i zdobyć nie pozwalają — ha! wtedy nic jej nie pozostaje innego, jak — godząc się z rzeczywistością. wstąpić w szeregi dziennych zarobnic, gdzie niemniej pożądane są inteligentne żywioły. Wszakże taki los jest udziałem i mężczyzn, nie posiadających i innych środków egzystencji.

Nie przeczymy, iż misję prowadzenia sklepików i grajzlerni poruczamy w pierwszym rzędzie kobietom warstw uboższych, warunki bowiem, wśród których ujrzały światło dzienne, wśród których wzrosły, czynią je odpowiedniejszemi do tego rodzaju zawodu, do stykania się z interesentami, przeważnie z warstw uboższych rekrutowanymi. Tym kobietom jest znów z drugiej strony trudniej zyskać subsydja, niezbędne do nauk wyższych, studjów akademickich, do osiągnięcia biretu. U kobiety zasobnej, „urodzonej w pałacach“ (jak się wyraża autorka) łatwiej przynajmniej o subsydja, łatwiej o kierowników, instruktorów prywatnych, wogóle o środki i sposoby wiodące do celu. Że powinien mieć miejsce warunek wykreślenia wrażliwości i nerwów z codziennego słownika życiowego dążących do biretu kobiet, czy to urodzonych w pałacach czy w lepiankach wiejskich, nie potrzebujemy bliżej udowadniać.

Temat niepowracania poduczonych kobiet na łono warstw, z których wyszły, dalej temat poszukiwania przez niektóre kobiety samoistnego zajęcia „dla sportu“ tylko, w końcu temat nieobsadzania posad nauczycielskich po wsiach z powodu braku kandydatek, które trzymają się gorączkowo murów miejskich, zostały już powyżej omówione. Na tem miejscu podnieść nam jeszcze tylko wypada, iż optymistycznie zapatruje się szanowna autorka na konkurencję kandydatek „dla sportu.“ Ich konkurencji nie można obecnie tem bardziej lekceważyć, że posługują się one zwykle gorączkową protekcją — złem, przeciw któremu wystąpił słusznie *Kurjer lwowski* pod koniec r. 1894.

Nie małe zdziwienie muszą obudzić u czytelników refleksje szanownej autorki na temat małżeństwa, w których odmawia „niewykształconej (podług reguł feministek) nieprzysposobionej do żadnego z a w o d o w e g o zajęcia“ kobiecie (dawniejszego pokroju) warunków do uszczęśliwienia męża, natomiast imputuje jej wiele danych do u n i e s z c z ę ś l i w i e n i a samej siebie. Podług zdania autorki „nie pracując z e w n ą t r z domu, nie pracowała w s p ó l n i e z mężem, bo pracować nie umiała, a zresztą nie mogła; w domu zaś nie rozumiała jego pragnień i myśli, a gotując barszcz, czy zupę bezczynnie w wonnym buduarze, czuć się musiała na jego utrzymaniu i łasce“. W celu poparcia zdania odwołuje się autorka na słowa Elizy Orzeszkowej, na słowa skierowane do owych kobiet, które „z założonemi bezczynnie rękami, lub z rozmarzającym romansem w dłoni, czekają na męża, jak na zwiastuna wygodnej przyszłości, albo szukają go w podróżach lub po balach z chłodem w piersi, w zalotnym uśmiechu na ustach“... Że tego rodzaju kobiety same się poniżają, rzecz to ogólnie znana, lecz takich na szczęście i bez feministycznych zabiegów i nawoływań nie wiele było, jest i w przyszłości będzie. — Czyżby autorka rzeczywiście mniemała, że tylko kobieta posiadająca z a w o d o w e wykształcenie może uszczęśliwić męża i siebie? Czyżby autorka rzeczywiście mniemała, iż wewnętrzne gospodarstwo domowe, pielęgnowanie, wychowywanie dzieci, nie jest w s p ó n ą pracą żony dla tego, iż ona nie pracuje z e w n ą t r z domu? Znanem może jest autorce, iż już w starożytnym Rzymie (gdzie nie istniało przecież zawodowe wykształcenie kobiet) otaczano małżeństwo największą czcią i uświęceniem, iż broniono honoru kobiet (Lucretia i Virginia). Tam brały one udział w życiu towarzyskiem, wychylały się po za ciasne koło rodziny i domu, a przez pięć wieków nie było przykładu rozwodu. Nawet w czasie swawoli zepsucia obyczajów dawnej Romy napotykamy na przykłady małżeńskiego bohaterstwa. Dom Augusta był wzorem gospodarności. Nie było feministycznego, nie było w ogóle wysokiego wykształcenia u kobiet, a mimo to olśniewał je urok, a to urok prawdziwej kobiecości i wierności, najczystszej miłości (Cornelja żona Pompejusza, Helvia matka Seneki, Porcia, Arria). — Godne i właściwe stanowisko uzyskała kobieta po zaprowadzeniu chrześcjaństwa. Nauka, że kobieta była matką Boga-syna i płynąca stąd głęboka cześć dla Panny Marj, obudziły wysokie poważanie niewiast, podniosły ich osobistą godność. W czasie wypraw krzyżackich, w wiekach średnich, były niewiasty przedmiotem najwyższej czci, a ich obrona artykułem statutów rycerskich. Rewolucja francuska nowy nadała kurs całej sprawie, a Laboulaye, John Stuart Mill (a więc mężczyźni, nie kobiety) to właściwi twórcy emancypacji.

Z prowincji.

Jasło 10. września. *(Teatr)*. Bawi tu od kilku dni teatr p. Adama Müllera i cieszy się rzetelnem powodzeniem, na które w zupełności zasłużył i uznaniem, które dla siebie zdobył przez wyborne wystawianie sztuk oryginalnych. Role są zawsze wystudjowane. Dekoracje i garderoba nie pozostawiają nic do życzenia. Towarzystwo to liczące około 30 osób, posiada w swym składzie wielu zdolnych artystów, a nawet kilka wybitnych talentów.

Żydaczów 9. września. *(Wyjaśnienie.)* Czując się osobiście dotkniętym korespondencją z Rozdołu z 1. września 1897 a zamieszczoną w *Dzienniku Polskim* w nrze 249. z dnia 8. września b. r., upraszam szanowną redakcję o umieszczenie w łamach swego pisma wyjaśnienia, które szerszy ogół, a szczególnie obywateli miasteczka Rozdołu wywiedzie z błędu, w który go autor artykułu wyżej zacytowanego może i bez złej woli wprowadził.

Promienica *(Actinomycosis)* jest chorobą częstą u bydła rogatego i setki sztuk nią dotkniętych bywa zabijane rokrocznie w rzeźniach naszych i zagranicznych. Zwierzę dotknięte promienicą może być tylko wtedy od rzezi wykluczonem, gdy jego wychudzenie i gorączka wskazują na uogólnienie się choroby.

Zwierzęta zaś z promienicą, ograniczającą się zazwyczaj na kości głowy, przeważnie szczęki (w tym wypadku lewej szczęce dolnej) nie gorączkujące i dobrze odżywione, przypuścić do rzezi należy, co też w tym wypadku się stało. Szczegółowe oględziny mięsa organów wewnętrznych i gruczołów limfatycznych po zabiciu tegoż woła, przeprowadzone wspólnie z lekarzem miejskim wykazały, że prócz lewej dolnej szczęki po stronie zewnętrznej na przestrzeni 10 cm. zajętej procesem chorobowym, nigdzie zmian promienicą powodowanych wyśledzić nie można było. Gdy przytem dany wół był świetnie odżywiony, musiałem w myśl obowiązujących mnie przepisów, zezwolić na użycie mięsa bez względu na niezadowolenie poszczególnych jednostek.

Że postępowałem zgodnie z obowiązującymi mnie przepisami i nauką, mógłbym przytoczyć dosłownie wyjątki z dzieł fachowych traktujących o promienicy: dra Friedbergera, dra Fröhnera i Postolki.

To sądzę wystarczy dla uspokojenia nieświadomych rzeczy i zniewoli do korzystniejszego sądu o mnie w danej sprawie. Co do niezezwolenia sprzedaży mięsa z tego wołu wojsku, to autor artykułu źle me wyjaśnienie zrozumiał, oświadczyłem bowiem, że mięso to jako z chorej sztuki pochodzące winno być traktowane, jako mięso gorszej jakości i po niższej cenie sprzedanem, zatem dla wojska płacącego pełną cenę nie kwalifikuje się. Na koniec mogę szanownego autora zapewnić, że gdyby to tylko odemnie zależało, żadnej sztuki chorej na tego rodzaju choroby, jak gruźlica lub promienica, nie pozwoliłbym oddawać rzezi dla celów konsumcji. W tym duchu weterynarze pracują i być może, że kiedyś zwierzęta dotknięte jedną z tych chorób, będą ustawowo wykluczone od rzezi na konsumcję. — *Antoni Sas Stupnicki*, weterynarz powiatowy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 12. września.

Teatr letni: „Urzędowa żona“, sztuka A. H. Savagea. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Prezydent ministrów hr. Kazimierz B a d e n i przejechał wczoraj przez Lwów, udając się do Buska. Ze Lwowa pojechał z nim również hr. Stanisław Badeni, marszałek krajowy.

Kalendarz. Niedziela (12.): Imię N. P. M. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 40, zachód o godzinie 6. minut 12.

Mianowania. Wydział krajowy mianował na onegdajszej sesji w oddziale rachunkowym: Wład. Janikowskiego adjunktem, Karola Frydmana oficjałem, Aleksego Węgrzynowicza asystentem, Kaz. Złotnickiego proktykantem, Wład. Wójcickiego aplikantem I. kl. aa Jul. Wołoszyńskiego aplikantem II. kl.

Z armji. Podpułkownik 8. p. ul. Gwido Erlenburg otrzymał dłuższy urlop. Srebrny krzyż zasługi otrzymał wachmistrz policji we Lwowie Bazyli Pańczak. Przeniesiony porucznik Jar. Bazika z 13. pp. do 14. pp.

Ze sfer adwokackich. Dr. August P l o d e r otworzył kancelarję adwokacką we Lwowie przy ul. Szopena l. 3.

Operacja u księdza Sembratowicza. Wczoraj rano pomiędzy godziną ½10. a ½11. odbyła się w pałacu metropolitalnym operacja żołądka u księdza kardynała S e m b r a t o w i c z a. Wobec silnego wycieńczenia organizmu pacjenta uznano jako możliwą jedynie operację paljatywną czyli p o ł o w i c z n ą, która miała na celu stworzenie sztucznej komunikacji pomiędzy żołądkiem a kiszkami i umożliwienie w ten sposób przyjmowania pokarmu, gdyż w ostatnich czasach ksiądz metropolita wskutek zatkania przewodu, prowadzącego z żołądka do kiszek, nie mógł się wcale odżywiać. Operacja, której dokonał prof. dr. R y d y g i e r w obecności prof. dr. Z i e m b i c k i e g o i asystentów, powiodła się szczęśliwie i niezawodnie wpłynie dodatnio na stan księdza kardynała.

Pan z „Baedekerem.“ Typ, tak bardzo pospolity za granicą wszędzie, gdziekolwiek jest coś do obejrzenia, we Lwowie należy do figur prawie zupełnie nieznanych. My sami mamy tak mało zaufania do piękności własnego kraju, traktujemy swoje rzeczy z takiem uprzedzeniem, tak mało siebie szanujemy — cóż więc dopiero mówić o obcych?... A jednak i nas czasem zwiedzają, i u nas zdarzy się zobaczyć klasyczną okładkę „Baedekera“, przylepionego do turystowskiego kostjumu...

Niedawniej, jak w piątek, zdarzyło się nam w ogrodzie jezuickim przed frontonem gmachu sejmowego spotkać młodego, około trzydziestoletniego mężczyznę, którego powolne, pełne namysłu ruchy i czerwona otwarta książeczka, trzymana w ręku, wskazywały, że się ma do czynienia z turystą. Jegomość był ubrany nadzwyczaj wytwornie, w ciemno zielony kostjum, w rękawiczkach... Ruchy zdradzały człowieka dobrych manier, a inteligentna twarz świadczyła o należeniu do towarzystwa.

Widocznie nie mógł się zorjentować, co ma przed sobą, bo zbliżywszy się uchylił kapelusza i z grzecznym uśmiechem zapytał po niemiecku:

— Przepraszam, co to za gmach?

— To sejm krajowy.

— Ooo!... Bardzo, bardzo piękny... A ogród?

— To jest ogród miejski.

— Przepyszny, bardzo piękny... Przepraszam bardzo. W Baedekerze mam niestety tak skąpe informacje i planu miasta niema wcale...

W ciągu następnej krótkiej rozmowy obcy turysta nie miał dość silnych słów pochwały dla piękności Wysokiego Zamku, wypytywał się z zajęciem o katedrę św. Jura, której położenie niezmiernie mu zaimponowało, dziwił się, że we Lwowie mieszka aż trzech arcybiskupów i pytał się, co to jest cerkiew ruska... Lwów, którego tylko część, zdaje się, najpiękniejszą widział, zrobił na nim wogóle bardzo dobre wrażenie.

A teraz, w związku z powyższym epizodem, kilka skromnych pytań do zarządu miasta:

1. Czy zarząd miasta nie wziąłby pod rozwagę okoliczności, że przez ściągnięcie do Lwowa turystów, którzy przejeżdżają tędy do Rosji i z powrotem, a jak dotąd zatrzymują się tylko w restauracji dworca kolejowego, można naszym hotelom, kupcom, dorożkarzom, restauracjom itd. otworzyć nowe źródło zarobku?

2. Czy zarząd miasta nie mógłby postarać się o to, ażeby w nowem wydaniu Beadekera, zwłaszcza niemieckiego, znalazły się obfitsze wiadomości o Lwowie, który napewno nie stoi niżej od wielu reklamowanych miejscowości za granicą i jest tak hojnie, jak rzadko które miasto, uposażony od natury?

Sam Wysoki Zamek z kopcem i widokiem na miasto, park Kilińskiego, katedra św. Jura, wyglądająca jak warowny gród na szczycie góry, starożytna katedra ormjańska z podwórzem, wyłożonem grobowemi płytami, gmach sejmu, niektóre kościoły i ulice, a wreszcie samo tło lokalne — to są przecież rzeczy, któreby Lwowowi mogły dostarczyć sporo tyrystów.

Ale naturalnie trzeba trochę więcej reklamy, koniecznie reklamy!...

Tow. śpiewackie „Echo“ odbyło onegdaj nadzwyczajne walne zgromadzenie. Uchwalono zmianę statutu i regulaminy dla wydziału i członków. Dalej dokonano następujących wyborów: prezesem ponownie Bron. Laskownickiego, zast. prezesa Issakowicza Ant., dyrektorem art. Galla Jana, skarbnikiem Ehrbara Fryderyka. Do wydziału wybrano Domiszewskiego Franc., Kantora Kazim., Pilarskiego Tad., Szmara Jana, Świtalskiego Bron. i Lecha Ant.

Z Łyczakowa. Na Łyczakowie górnym w tak zwanej kasarni Pietzscha stacjonowani są huzarzy; naród bardzo poczciwy, spokojny, grzeczny, nikomu nie zawadza, ale cóż?... świetny magistrat pozwolił im składać gnój koński tuż przy ulicy za parkanem. Każdy pojmie, co to za fetory i wyziewy zdrowiu szkodliwe muszą się rozchodzić po Łyczakowie. Mieszkańcy proszą władz miejskich o interwencję.

Dzieciobójstwo. Wczoraj stawała przed sądem przysięgłych we Lwowie chłopka Matrona Premudrak, oskarżona o dzieciobójstwo, dokonane zaraz po rozwiązaniu, które się odbyło — w lesie. Akt oskarżenia zarzucał jej, że dziecko udusiła, a ona sama tłomaczyła się początkowo w ten sposób, że „urodziła niedźwiedzia, który poskakał w las“. Podczas rozprawy wyparła się i niedźwiedzia, twierdząc, że dziecko powiła nieżywe. Stazano ją na 3 miesiące ścisłego aresztu.

Precz z „Neue fr. Presse!“ Cukiernia p. Wiktora Majeranowskiego w Jarosławiu ul. Krakowska, wyrzuciła ze swego lokalu polakożerczą *N. fr. Presse.* Brawo!

Obrzydliwego pisma tego nie powinno być w lokalu, którego właścicielem jest Polak, lub do którego uczęszczają przeważnie Polacy.

Kandydatura ks. Stojałowskiego do rady państwa. Jak wiadomo, wskutek ostatecznego zatwierdzenia przez trybunał kasacyjny wyroku sądowego, wydanego za obrazę majestatu na posła Tomasza S z a j e r a, obywatel ten *traci mandat poselski* i wraca do Rzeszowa wioząc ze sobą wspomnienia krótkiego Aranjuezu parlamentarnego i przyjemną świadomość, że został „opisany“ i uwieczniony w w szeregu „głów parlamentarnych“ w *Neue Revue.* Szajer należał, jak wiadomo, do partji ks. Stojałowskiego, to też w ściślejszych i lepiej poinformowanych kołach politycznych ogólne zdziwienie budziła okoliczność, że stojałowczycy w ostatnich zwłaszcza czasach opuścili swojego kolegę w jego ciężkich tarapatach i nie zakrzywili nawet palca, aby coś zrobić w celu uratowania go dla stronnictwa. Otóż z bardzo wiarygodnego źródła otrzymujemy wyjaśnienie tej zagadki. W październiku br. kończy się pięcioletnie usunięcie ks. Stojałowskiego od praw obywatelskich, korzystając więc z opróżnienia mandatu w okręgu, przedstawiającym tak znaczne szanse zwycięstwa, jak rzeszowski, *sam wódz stronnictwa będzie kandydował do parlamentu.* Dotąd bowiem partja była bez swojej właściwej głowy: byli stojałowczycy — bez Stojałowskiego...

Pożary. Dnia 6. bm. wybuchł w Ortynicach (pow. samborski) w karezmie Samsona Dukatenzeilera pożar, który szybko się rozszerzając, zniszczył 18 zagród włościańskich z zapasami zboża; szkoda nieubezpieczona wynosi 12.000 zł. Podejrzanego o wzniecenie pożaru z pobudek zemsty osobistej Jana Ortyńskiego ujęła żandarmerja i odstawiła do sądu w Łące.

W Horbaczu (pow. lwowski) spłonęło 4. bm. 25 zagród włościańskich; szkoda ogólna 9481 zł. w części ubezpieczona. Pożar wznieciły dzieci, bawiące się zapałkami.

Z Warszawy donoszą: W prywatnej zupełnie szkole Rontbalera naznaczono dyrektora i inspektora z urzędu. Prawosławni, ma się rozumieć, panowie Kosteckij i Boborykin pobierać będą pensję 8 tysięcy rubli. Oprócz tego jeszcze dwaj nauczyciele mają być naznaczeni z urzędu, a „nikt z osób miejscowego pochodzenia“, więc znowu Rosjanie. Jeszcze fakt, trochę już komizmem trącący, choć dla nas dobrze znany. Wystawiono obecnie (trupa lwowska) operę komiczną Dunieckiego „Paziowie królowej Marysienki“. Otóż na afiszach wykreślono „królowej“, a w osobach zamiast król Jan i królowa Marja, jest książę i księżna i w tekscie stosownie do tego. A więc to samo, co i z „Mazepą“ Słowackiego, gdzie nie ma króla, tylko książę, co i z komedją Fredry „Damy i huzary“, gdzie zamiast kapelana jest doktor. Prawda, że dużo się u nas zmieniło, szkoda tylko, że nie w życiu politycznem, lecz w tekstach sztuk teatralnych.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja krakowska: Mianowani: ks. dr. Paweł Ryłko, zast. katechety w gimnazjum św. Anny w Krakowie: katechetami szkół ludowych: ksiądz Stanisław Żur w Myślenicach; ks. Florczak i ks. Rudolf Kraup w Podgórzu: ks. Kazimierz Rzeszódko w Białej. — Święcenie prezbiterjtau dnia 8. sierpnia otrzymali: Szymon Hanuszek, Edward Komar, Wojciech Rybak i Hilary Jarosiewicz z zak. OO. Reformatów.

Rekolekcje ludowe odbędą się w dekanacie nowogórskim pod kierownictwem OO. Jezuitów: w Płokach od 4. — 11. września, w Trzebini od 18. — 26. września, w Nowej Górze od 25. września do 3. października, w Chrzanowie od 26. września do 14. października, w Jaworznie od 20. do 28. listopada. Pod kierownictwem ks. Misjonarzy: w Libiążu od 12. do 20, w Regulicach od 12. do 20., w Kościelcu od 20. do 28., w Płazie od 20. do 28. września, w Babicach od 10. do 26. października, w Borku od 7. do 15. listopada r. b.

Djecezja tarnowska. Przeniesieni księża: Piotr Sadulski ze Straszęcina na katecheturę do Bochni, Andrzej Powicki z Pilzna na administrację do Słupca, Hieronim Błażyński z Padwi do Mszany, Franciszek Gutfiński z Mszany do Padwi, Wojciech Zarański z Ujścia solnego do Straszęcina.

Zmarli: w Skrzydlnej ks. Jan Jarotek, proboszcz miejscowy, w 40 roku życia, w 15 kapłaństwa. Administratorem osieroconej parafji został ks. Walenty Gawroński, dotychczasowy wikarjusz w Porąbce uszewskiej. W Ryglicach zmarł ks. Stanisław Piotrowicz, kapłan z djecezji wileńskiej. Jako dziekan miasta Wilna spalił w r. 1870 publicznie z ambony „terebnik“, zaprowadzający rosyjski język w nabożeństwie dodatkowem. Za ten czyn wywieziono go na Sybir, gdzie pozostawał przez lat 20. Dopiero przed kilku laty pozwolono mu wyjechać za granicę dla poratowania ciężko nadwątlonego zdrowia. Odbył pielgrzymkę do Rzymu i do Lourdes, poczem przybył do Ryglic w powiecie tarnowskim, gdzie zakończył żywot tułaczy w 67 roku życia.

Konkurs na wakujące probostwo w Słupcu rozpisany d. 30. bm., na probostwo w Skrzydlnej do 10. października br.

Na udar serca umarł nagle wczoraj po południu w domu pod l. 2. przy ul. Zielonej emerytowany oficjał pocztowy Wilhelm Doleżal. Nieboszczyk liczył 52 lat i zostawił troje dzieci i żonę.

Uczestnicy zjazdu aptekarskiego, odbytego w dniach 6. i 7. bm. we Lwowie, wyjechali w środę popołudniu gremialnie w liczbie około 100 do Krakowa i Wieliczki. Onegdaj we czwartek rano, zwiedzili cenne pamiątki i zabytki Krakowa, a w południe zebrali się w restauracji Turlińskiego na wspólne śniadanie, podczas którego przygrywała kapela „Harmonji“, wykonując utwory Osmańskiego, Iwanowiczego, Maleczka, Suppego, Wrońskiego, Fahrbacha, Petersa i Smetany. Po śniadaniu udali się zebrani, poprzedzeni przez „Harmonję“, na dworzec kolejowy, skąd pociągiem pojechali do Wieliczki dla zwiedzenia kopalni soli, gdzie dla nich przygotowano oświetlenie salin, ognie sztuczne itd. Wieczorem uczestnicy wycieczki wrócili do Krakowa i zebrali się w teatrze miejskim na umyślnie dla nich urządzonem przedstawieniu „Kościuszko pod Racławicami“. Krakowskie koła aptekarskie przyjęły bardzo życzliwie przybyłych kolegów, między którymi znajduje się wiele poważnych osób z kraju i z po za jego granic, oraz grone pań. Na czele komitetu, zajmującego się przyjęciem, stoi właściciel apteki p. Heller.

Defraudant pocztowy. Rozprawa karna przeciw Scherbaumowi i Zuckerowi w Krakowie ukończoną została onegdaj wieczorem. — Salomon Zucker uwolniony został jednogłośnie, Józef Scherbaum skazany na półtora roku ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni.

* **Premjowe strzelanie** dr. Franciszka Soronia, adwokata krajowego, odbędzie się na strzelnicy m. w niedzielę d. 12. bm.

* **Wydział Towarzystwa Bratniej Pomocy** słuchaczów wszechnicy lwowskiej przypomina się łaskawej pamięci P. T. Publiczności, adwokatów, notarjuszy i kierowników urzędów pomocniczych, oznajmiając, iż pośredniczy bezinteresownie w obsadzaniu posad nauczycieli domowych, mundantów i koncypientów tak w miejscu, jakoteż i na prowincji.

* **Odezwa.** Znany jest wiernym obraz N. P. Marji z Dzieciątkiem Jezus w kaplicy kościoła OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie. Wszędzie słynie on łaskami i cudami, które Wszechmocny za przyczyną N. P. Marji Piaskowej czyli Ogrodu fijołkowego — jak się to miejsce od r. 1087 nazywa, kiedy król polski Władysław Herman tu cudownie uzdrowiony został i budowę kościoła rozpoczął — na proszących obficie zlewa. Od czasu cudownego ukazania się tego obrazu uciekali się wierni do N. P. Marji Piaskowej we wszystkich potrzebach zarówno Ojczyzny często uciskanej, jak swoich własnych, a zawsze byli wysłuchani. Przetrwał ten obraz pożary, a nawet świętokradzka ręka kacerza nie zdołała go zniszczyć i pozostał tylko ślad jego bezbożnego usiłowania na tym obrazie, jako wieczny pomnik zaciekłości heretyckiej.

Kaplica, w której się rzeczony obraz znajduje, potrzebuje gruntownego odnowienia. Dlatego podpisany przełożony klasztoru OO. Karmelitów na Piasku zwraca się do wszystkich dobrych patrjotów, którym drogi jest ten świadek losów naszej ukochanej Ojczyzny i wszystkich wiernych dzieci kościoła, a czcicieli Marji w cudownym jej obrazie, aby się choć najmniejszymi datkami do odnowienia tego świętego miejsca przyczynili, a przez to okazali czynem tę miłość i cześć, jaką tej dobrej Matce za doznane od Niej łaski winni. *Ks. Wincenty Jarosiński*, przeor OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie.

* **Ważne dla gospodyń.** Najlepszym bez zaprzeczenia środkiem do zapuszczania podłóg, jest lakier podłogowy wyrobu firmy Franciszka Christofa w Pradze. Schnie on natychmiast i jest zupełnie bezwonny, wystarcza jedno pociągnięcie nim podłogi na rok cały, a koszt zapuszczenia jednego średniego pokoju nie przenosi 3—4 zł. Nabywać go można we Lwowie u Alojzego Hübnera.

* **Akademicki klub cyklistów we Lwowie** urządza w niedzielę d. 12. bm. wspólną wycieczkę do Gródka. Zbór na placu Akademickim. Wyjazd p u n k t u a l n i e o godz. 2. popoł. Każdy z uczestników winien mieć latarkę.

* **Teatr rozmaitości,** pod dyrekcją Zellera, przybył do Lwowa i daje dziś w niedzielę i jutro w poniedziałek 2 przedstawienia. Program jest nad zwyczaj zajmujący i zabawny, a składa się ze śpiewów koncertowych, humorystycznych, operetki i komedji.

Zmarli:

Nagle zmarł w Chodorowie ks. proboszcz Antoni D r z e w i e c k i, tknięty udarem sercowym.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W t e a t r z e l e t n i m: Dziś w niedzielę „Urzędowa żona“, sztuka w 4 aktach A. H. Savage'a: jutro w poniedziałek „Porwenie Sabinek“, komedja w 4 aktach Fr. i P. Schönthanów; we wtorek „Odgrzewana miłość“, komedja w 4 aktach Żegoty Krzywdzica. Czwarty występ pani Natalji Siennickiej; w środę „Honor“, komedja w 4 aktach H. Suderman'a. Występ pani Siennickiej.

„Kim jest człowiek“. *Odczyt publiczny, wygłoszony przez dra Wilhelma Holzera. Lwów 1897.* Pod tym tytułem wyszła z druku mała broszura, zawierająca szereg podniosłych myśli, skierowauych przeciw materjalizmowi naszych czasów. Autor przeznacza książeczkę ową głównie dla warstw mniej oświeconych, mimo to z satysfakcją i pożytkiem może ją przeczytać każdy człowiek inteligentny, a nawołuje w niej autor barwnemi i wymownemi słowy do pielęgnowania duchowych skarbów, które tak bardzo nieraz przytłacza swoim ciężarem wzmagającą się cześć dla złotego cielca.

W Warszawie bawi p. Jeremiasz Curtin, tłumacz dzieł Sienkiewicza na język angielski. Przybył p. Curtin do Warszawy w celu zebrania materjałów do ilustracji „Ogniem i mieczem“, „Potopu“ i „Pana Wołodyjowskiego“, w przyszłym bowiem roku Sienkiewiczowska trylogja wyjdzie we wspaniałem wydaniu ilustrowanem w Ameryce. Ilustracje wykonują pierwszorzędni artyści amerykańscy, zadaniem zaś bawiącego w Warszawie tłumacza, jest zebrać możliwie największą ilość portretów, wzorów ubiorów, uzbrojenia i t. p. rzeczy, dotyczących epoki, w których akcja trzech powieści się rozgrywa.

Z izby sądowej.

Wadowice 10. września.

Przed ławą sędziów przysięgłych rozpoczęła się rozprawa karna przeciw Franciszkowi Włodarskiemu z Kęt, liczącemu lat 32, czeladnikowi szewskiemu i Karolowi Stasze z Węgier, lat 31, monterowi, oskarżonym o morderstwo i cały szereg kradzieży.

Obaj oskarżeni poznali się w kaźni w Bielsku, skąd obaj uciekli. Odtąd stali się nierozłącznymi towarzyszami a związawszy się w spółkę urządzili cały szereg wypraw złodziejskich i stali się plagą i postrachem całej okolicy. W nocy z 3. na 4. listopada przyszli nad wieczorem do Kęt, gdzie Włodarski kupił na metr długą sztabę żelazną, którą następnie u kowala pod Andrychowem kazuł sobie na jednem końcu zaostrzyć i nieco zakręcić. Żelazo to stało się ulubionem obu oskarżonych narzędziem, którem przy włamywaniach się posługiwali.

Uzbrojeni w ten sposób, poczęli się rozglądać po Andrychowie i upatrzyli sobie tu karczmę Arona Ringera, gdzie rzeczy wartości 232 zł. pokradli. Następnie wybrali się do Pisarzowic, gdzie ukradli w karczmie Bokshorna kilka butelek piwa, a w karczmie Emanuela Elsasa rzeczy wartości 249 zlr.

Wybrawszy się następnie na Szląsk pruski, zorganizowali całą bandę złodziejską, złożoną z Józefa i Franciszka Dłuciaków i Tomasza Musiała. Tak skompletowana szajka wdarła się do sklepu Józefa Raabera w Dankowicach, gdzie ruchomości i gotówkę w kwocie 189 zl. pokradła. Po podziale łupu udał się Włodarski do Pszczyny (Pless), gdzie w handlu Simona jeden

---

Wyjątek stanowi Chmieliński w roli Milczka — nie dziw, to uczeń Królikowskiego, a ten był chyba Milczek nad Milczkami...

Dyndalskiego zarywa Kwiatkiewicz nie źle, co prawda, jak na młodego aktora w pierwszem polu — ale gdzież do owego Panczykowskiego!...

Nad Dyndalskim Panczykowskiego stary Fredro płakał i przez łzy mówił, że artysta wykopał własnemi rękami gdzieś z grobu starego szlachcica...

I ja widziałem Panczykowskiego w tej samej roli — nie płakałem wprawdzie, ale pospołu z kolegami z czwartej klasy gimnazjalnej wymykaliśmy się z paradyzu, czatowaliśmy przed bramą teatru i całowaliśmy po rękach artystę... A on opędzał się, jak od much, głaskał nas po buziakach, całował w głowę i przez łzy mówił: „Poczciwe chłopaki! kochajcie nas... kochajcie sztukę polską i tę naszą mowę... poczciwe chłopaki!...

Z naszego światka literacko-dziennikarskiego mało kto to tak się interesuje teatrem, jak niżej podpisany kronikarz. Z tem większą przykrością wyznać muszę, że w siłach aktorskich, w talentach, dekadencja na całej linji... Źle jest wszędzie, ale u nas, podobno, bardzo źle i gorzej, jak gdzieindziej“...

Tymczasem, rozpoczynamy kampanję zimową. Czy w tej kampanji będzie się operowało głównie armją operetki i śpiewakami opery, a dramat i komedja pójdą na przekąskę, lub odbywać będą cywilizacyjne ekskursje po Galicji — tego, oczywiście, nie wiem — ale, że byłoby w interesie sztuki polskiej, aby dramatowi i komedji dać więcej miejsca obywatelskiego na scenie lwowskiej, na to się chyba zgodzą i panowie dyrektorowie, którzy mieli sposobność przekonać się, że mimo dobrego materjalnego powodzenia w Warszawie, operetka takie pociągnęła za sobą koszta, że dobrze będzie, aby Maciek to zjadł, co zasiał — tymczasem personal dramatyczny w Krynicy, choć nie miał przygotowanego należycie repertuaru, przez mniej więcej sześć tygodni grając przeważnie cztery, a najwyżej pięć razy na tydzień, zarobił około jedenaście tysięcy reńskich brutto. — Sam dramat o sile 12.000, czy 15.000 zł. krajowej subwencji świetnie rozwijałby się i pod względem sił aktorskich, i literackim, i artystycznym — ale z tej subwencji odjada mu operetka i opera, odjada na partytury, muzykalja, kostjumy, wystawę i na szalone opłaty za występy operowych śpiewaków — a dramat gra w łachmanach i po prostu, niema gdzie grać, tembardziej, że kieszenie „szanownej“ publiczności dokumentnie wyeksploatowane zostają przez operetkę i operę, mające przytem do rozporządzenia najlepsze dnie w tygodniu, a jak w ostatnich czasach, należą również do nich święta i niedziele.

Jaxa Bogdaniec.

rewolwer nabył, a drugi ukradł. Ztąd podążyli znowu do Polanki, gdzie przybrali do spółki znanego złodzieja Józefa Jarzynę i popełnili cały szereg kradzieży z włamaniem się.

Dnia 23. listopada z. r. zjawili się wszyscy trzej w Pszczynie, gdzie dokonali zbrodni morderstwa na bankierze Wolfie Kohnie. Weszli do kantoru i tam, jak zeznał Jarzyna, wszyscy trzej siekierą Kohna zamordowali. Następnie zabrali gotówkę, papiery wartościowe, kosztowności i inne rzeczy, wartości przeszło 205.000 marek i 39.240 zlr. Papiery porzucili w parku miejskim w Pszczynie, gotówkę zaś i kosztowności zanieśli do Góry, do „Józka z za wody", gdzie je zakopali.

Po tem morderstwie trójka rozstała się z sobą, aby nie ściągnąć na siebie podejrzenia. Stacho i Jarzyna wałęsali się przeszło miesiąc bezkarnie, dopiero dnia 28. grudnia aresztowano ich w Lipniku pod Białą. Jarzyna bojąc się odpowiedzialności, otruł się w więzieniu rozczynem fosforu i zmarł 12. stycznia b. r. Włodarski tymczasem umknął do Wiednia, gdzie pod przybranem nazwiskiem pracował, jako czeladnik szewski. W marcu opuścił Wiedeń i przybył do Morawskiej Ostrawy, a ztamtąd w maju do Cieszyna, gdzie popełnił kradzieże u kilku osób. Ostatecznie dnia 2. czerwca poznano Włodarskiego w pewnej karczmie w Lipniku i ujęto go po zaciekłej z nim walce. Włodarski strzelał kilkakrotnie z rewolweru do ścigających go kilkunastu ludzi i jednego z nich Jana Homę zabił. Do rozprawy, która potrwa przeszło tydzień, zawezwano 88 świadków.

Stanisławów 18. września.

(Bratobójstwo z zemsty.)

Oleksa Kocmaniuk w Zabereżu, miał żal do swego brata Jurka za to, że gdy zarządzał majątkiem w czasie jego niepełnoletności, zatrzymał sobie nieprawnie trzy morgi gruntu. Gdy tedy w maju z r. obaj jechali ze słomą, którą odstawiali karczmarzowi, a Jurko z uciechy, że zrobił dobry interes, upił się i zasnął na wozie, Oleksa zamordował go. Sąd skazał Oleksę na siedm lat ciężkiego więzienia.

Reskrypt carski.

Jak się spodziewano, car Mikołaj dopiero po wyjeździe z Warszawy, wydał reskrypt na imię ks. Imeretyńskiego, dziękując mu za dobry stan wojsk i pomyślną działalność w zakresie zarządu krajem.

Reskrypt ten, datowany 8 września (27. sierpnia st. st.) ma w dosłownym przekładzie z rosyjskiego oryginału następujące brzmienie:

Książę Aleksandrze Konstantynowiczu! Będąc obecnym na wielkich manewrach pod Białymstokiem, w których brały udział wojska powierzonego Panu okręgu wojennego warszawskiego, odbywszy pod Warszawą przegląd wojsk rezerwowych i fortecznych, z przybyłemi na wspólne z niemi zajęcia oddziałami wojsk polowych, zwiedziwszy fortece: Nowogeorgiewsk, Zegrze, Warszawę i Ossowiec, z prawdziwem zadowoleniem przekonałem się, że wojska te znajdują się w świetnym stanie, a fortece w należytem pogotowiu bojowem.

Znając troskliwość waszą o ład wewnętrzny wojsk, oraz o utrzymanie na należytem poziomie ich bojowego wykształcenia, miło mi jest wyrazić księciu moją szczerą wdzięczność za jego trudy, zmierzające ku pożytkowi naszej pełnej chwały armji.

Również nader miło mi było przekonać się o uczuciach przywiązania, jednomyślnie wyrażonych mnie i cesarzowej przez wszystkie warstwy ludności kraju, powierzonego pańskiemu zarządowi. Uczucia te świadczą o pomyślnej działalności pańskiej w wypełnianiu moich zamiarów i ułatwiają mi starania, zmierzające ku dobru ludności polskiej, na równi ze wszystkimi wiernymi poddanymi państwa rosyjskiego na drodze nierozerwalnej łączności państwowej przez Najwyższą Opatrzność wskazanej.

Pozostaję dla pana niezmiennie przychylnym".

Na oryginale własną ręką car dopisał:

„i serdecznie wdzięcznym

Mikołaj".

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 11. września. *Deutsches Volksblatt* znów puścił w świat bajkę o tem, jakoby rząd zamierzał za pomocą zwykłego rozporządzenia cesarskiego zmienić regulamin obrad izby poselskiej. Na podstawie jak najpewniejszych informacyj stwierdzam raz jeszcze, iż to doniesienie powtarzane od czasu do czasu przez różne opozycyjne dzienniki, pozbawionem jest wszelkiej istotnej podstawy.

Wiener Allg. Ztg. utrzymuje, że doniesienie jej o wysłaniu memorjału przez zarząd stronnictwa niemieckiego w Czechach do stronnictwa liberalnego na Węgrzech, opiera się na faktach i jest — mimo zaprzeczeń ze strony Niemców czeskich — zupełnie prawdziwem.

Pilzneński *Obzor* donosi, iż sprawa mianowania ministra dla Czech dopiero wtedy będzie mogła być wziętą serjo pod rozwagę, gdy hr. Badeni uczyni zadość żądaniom Czechów. W pierwszym rzędzie ministrem tym zostałby mianowany dr. Kaizl. Osoba dra Herolda stoi na drugim planie.

Ten sam dziennik donosi, iż ministerstwo spraw wewnętrznych wezwało namiestnictwo w Czechach, aby ono jak najsurowiej występowało przeciwko wszelkim awanturom narodowościowym, a mianowicie, żeby pismom za podburzające artykuły w każdym wypadku wytaczało proces. Aresztowanie w Chebie redaktora Hofera ma już być skutkiem tego rozporządzenia.

Mimo ponownego zapewnienia *W. Allg. Ztg.*, iż doniesienie jej o memorjale Niemców czeskich oparte jest na prawdzie, oświadcza zarząd stronnictwa niemieckiego w Czechach w telegramach przesłanych do pism wiedeńskich, iż całe to doniesienie jest fałszywem i pozbawionem wszelkiej podstawy.

Praga 11. września. *Narodni Listy* przestrzegają przed złudzeniem, jakoby hr. Badeni nie miał nic pilniejszego do roboty, jak uczynić zadość żądaniom czeskim. Na razie hr. Badeni ma na oku tylko dobro państwa, a stronnictwa prawicy tworzące większość służą mu tylko za środek do wprowadzenia na właściwe tory wykolejonego omnibusu państwowego.

My Czesi — piszą *Narodni Listy* — stoimy jednak na zupełnie innem stanowisku. Nam tak parlament, jakoteż konstytucja są zupełnie obojętne, gdyż właśnie w naszym interesie leżałoby to, gdyby tak ustawa grudniowa, jakoteż wszystko, co się z nią łączy mogło pójść do djabła.

W dalszym ciągu żądają *Nar. Listy* od hr. Badeniego, ażeby się wyemancypował od wpływu Niemców i dał Czechom zupełną gwarancję, iż żądania ich spełni.

W końcu pisze ten dziennik: „Chodzi tu teraz tylko o to, kiedy interes dojrzeje, kiedy się mamy zejść na targu, aby wzajemnie zamieniać z sobą to, co jednemu pozostaje, za to, czego drugiemu brakuje. Nad sprawą usunięcia obstrukcji niech sobie hr. Badeni łamie głowę".

Praga 11. wrześuia. Urzędowy *Prager Abendblatt*, zamieszczając za innemi pismami notatkę o zamierzonej wycieczce studentów niemieckich z Lipska do Chebu, dodaje do niej te uwagi: W Austrji, znanej ze swej szczerej gościnności, zawsze mile będą witani goście, a szczególniej goście z sąsiedniego państwa niemieckiego. Jeżeli jednak lipscy synowie muz w tym celu przybywają do Chebu, aby tam demonstrować przeciw wewnętrznej polityce zaprzyjaźnionego z ich ojczyzną państwa, to niech nieprzyjemne skutki, jakie ten czyn pociągnie za sobą, sami sobie przypiszą.

Wiedeń 11. września. Dr. Lueger zaprzecza w *Deutsches Volksblacie* doniesieniom dzienników, jakoby on z posłami Strohbachem, Psennerem i z Szajerem był u hr. Badeniego na audjencji z prośbą o ułaskawienie Szajera, dodaje atoli, że byłby zrobił dla p. Szajera tę koleżeńską usługę, gdyby go Szajer był o to prosił. Audjencja odbyła się w pierwszych dniach sierpnia. Z p. Szajerem był p. Psenner, który oświadczył hr. Badeniemu, iż zarzuty czynione Szajerowi przez sąd rzeszowski, są nieuzasadnione. Inicjatywa do tej audjencji nie wyszła od stronnictwa Szajera, lecz od p. Strohbacha.

Cheb 11. września. Według rozporządzenia sądu wyższego redaktor Hofer ma być zatrzymany w więzieniu śledczem. Przyjaciele jego chcą złożyć za niego kaucję.

Rozporządzenie w sprawie zawieszenia wydawnictwa *Egerer Nachrichten* zostało cofniętem.

Praga 11. września. Weeług nadeszłych tu wiadomości, komisja, złożona z trzech członków subkomitetu parlamentarnego prawicy i z dwóch przedstawicieli rządu, a mająca za zadanie opracować projekt zmiany regulaminu izbowego, ukończyła już swoje prace.

Wiedeń 11. września. *Wiener Ztg.* ogłasza patent cesarski zwołujący radę państwa na dzień 23. września.

Totis (na Węgrzech) 11. września. Cesarz witany serdecznie przez tłumy ludności przybył tu wczoraj. Po wysłuchaniu mów powitalnych, z których się dowiedział, iż jeden z powiatów komitatu komornieńskiego nawiedziła powódź, natychmiast udzielił z prywatnej swej szkatuły 1500 zł. na włościan dotkniętych klęską powodzi.

Miasto przystrojone wspaniale we flagi i zieleń. Manewry korpuśne rozpoczęły się dzisiaj.

Berlin 11. września. Według *Tilsitzer Allg. Ztg.*, panuje w kołach studentów rosyjskich silne wzburzenie, ponieważ 30 studentów, uwięzionych z powodu zeszłorocznych studenckich i robotniczych rozruchów i osadzonych w więzieniu moskiewskiem, zniknęło stamtąd bez śladu.

Homburg 11. września. Królestwo włoscy po zakończeniu manewrów odjechali wczoraj z powrotem do Rzymu. Cesarz Wilhelm włoskiemu ministrowi Viscontiemu Venoście przesłał swój portret.

Madryt 11. września. Powstańcy na Kubie zdobyli miasto Victoria de las Tunas, stanowiące bardzo ważną strategiczną pozycję.

Wiadomość o tem wywołała tu wielkie wzburzenie. Dzienniki podnoszą rozmaite skargi przeciw jen. Weylerowi i zarzucają mu niedołęstwo. Rząd zdecydowany jest postępować energicznie dalej i w razie potrzeby wysłać na Kubę nowe posiłki. Jen. Weyler ściąga wojska, aby uderzyć na Victorię i wyrwać ją z rąk powstańców.

Petersburg 11. września. *Goniec urzędowy* zamieszcza odręczne pismo cara, w którem on w. ks. Michałowi Michałowiczowi, ministrowi wojny Wannowskiemu, Hurce, ks. Immeretyńskiemu i jen. Troickiemu wyraża uznanie za znakomite kierownictwo manewrami, za znakomity stan twierdz i za wyborne wyćwiczenie i postawę wojska.

Goniec rządowy zwraca się do Ormjan w Turcji i wyraża nadzieję, iż ich zdrowy rozum nakaże im wpłynąć na przewódców agitacji, aby swej destrukcyjnej działalności zaniechali i nie sprowadzali nowych klęsk na Ormjan.

Wiedeń 11. września. Wczoraj rano na stacji kolei południowej Guntramsdorf pociąg towarowy przy przesuwaniu zetknął się lekko z naładowanym pociągiem towarowym. Cztery wagony nieznacznie uszkodzone. Z ludzi nikt nie jest zabity ani ranny.

Wiedeń 12. września. Z Francensbadu nadszedł tu telegram, który donosi, iż skradzione dnia 5. września w hotelu w Francensbadzie klejnoty wartości 10.000 zł. znaleziono w pobliżu miasta. Złodzieja dotychczas nie odkryto.

Wiedeń 11. września. Komisarze policji lwowskiej Włodzimierz Jankiewicz i Gabrjel Kreiner mianowani starszymi komisarzami; koncepiści policji Jan Urbanowicz, Michał Suchański i Rudolf Rappel mianowani komisarzami.

Kolonja 11. września. Pod Kalk zetnęły się dwa wagony towarowe. Dwie osoby zostały zabite, dwie ciężko ranne, a kilka lekko.

Ołomuniec 11. września. W Hohenstadt w browarze firmy Brass eksplodował kocioł i zabił 10 robotników, a 29 zranił, między tymi 9 bardzo ciężko. Eksplozja była tak silną, iż zwłoki niektórych zabitych robotników znaleziono o kilkadziesiąt kroków od miejsca eksplozji. Kilku robotników zginęło pod gruzami walących się murów. Co było przyczyną eksplozji nie wiadomo. Kotłownia zupełnie zdemolowana.

Belfast 11. września. Wielki pożar zniszczył tu magazyny płócien. Szkoda olbrzymia.

Nowy Jork 11. września. Onegdaj wieczorem zderzyły się pod Emporia, w stanie Kanzas, dwa pociągi na linji kolejowej Atchinson-Tapena nad Santa-Fé. Dwanaście osób jest zabitych, wiele rannych.

Wiedeń 11. września. *Ostdeutsche Rundschau* wzywa Niemców, aby się nie dali w żaden sposób zmusić do abstynencji, lecz aby wytrwali w opozycji i obstrukcji.

Wiedeń 11. września. Poseł Dyk telegrafował stąd do *Narodnich Listów*, iż minister sprawiedliwości Gleispach oświadczył mu, że reforma procedury cywilnej będzie stanowczo wprowadzoną z d. 1. stycznia 1898.

Paryż 11. września. Przybył tu wczoraj król serbski, a dziś udaje się do Briarritz.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 11. września.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 364·—, Węg. Kredyty 394·50, Anglobanki 164·50, Wiedeńsk. „Bankverein" 256·—, Unjony 298·—, Laenderbank 234·—, Sztacbany 346·25, Lombardy 86·75, Elbethale 257·—, Kolej północno-zachodnia 250·—, Tytuniowe 159·—, Rima 263·—, Alpiny 135·80 Renta majowa 102·30, Węg. renta koronowa 99·85, Losy tureckie 64·80, Marki niemieckie, 58.75.

Berlin 11. września. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 228·50 (364·25), Sztacbany 147·25 (345·89), Lombardy 37·60 (87·99), Disconto 205·60. Usposobienie słabe.

Frankfurt 11. września. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 308·50 (363·85), Sztacbany 292·75 (345·59). Lombardy, 77·—, (87·96), Laura —·—, Harpener 176·90, Disconto 205·60. Usposobienie słabe.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 11. września godz. — min. —.

Alpiny	135·—	Galic. oblig. prop.	98·—
Akcje kredytowe	363·62	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	393·—	Akcje tyton.	161·—
Anglobanki	164·75	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·50
Unjony	298·—		
Ludwiki	—·—	Elbethale	256·—
Nordbany	—·—	Länderbanki	234·—
Lombardy	86·50	Renta złota węg.	122·40
Losy tureckie	65·10	Bankvereiny	256·—
Staatsbany	345·87	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	285·—	Ruble	127·75

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 11. września 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 215·— do 218·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 284·— do 288·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·30 do 111·—. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·40 do 98·10. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·10 do 97·80.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·30 do 101·—. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 96·50 do 97·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·70 do 98·40. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·— do 29·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do 45·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·61 do 5·71. Napoleon'dor od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9·50 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·10 do 1·28·10. 100 marek niem. 58·50 do 58·90.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12. września 1897 r.

HOTEL ZORZA. L. Cieński z Okna. M. hr. Borkowski z Mieluicy. A. Rakowski z Hermanowic. R. Vadass z Budapesztu. J. Alker z Brzeżan. G. Mac Intosch ze Stryja.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. K. hr. Komarnicki z Rosji. J. Schlenker z Amsterdamu. Dr. T. Niementowski ze Zbaraża. Dr. K. Kirchmayer, dr. Radecki z Krakowa. M. Garvey z Gorlic. E. Horzowski z Wiednia. H. Zucker z Berlina. S. Umreich z Wiednia. Z. Askenazy z Opawy. A. Ziemięcki z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. J. Walewski z Nosowa. W. Angermann z Jasła. C. Kieczka z Poznania. R. Bergmann z Wiednia. A. Cartel z Gablenz. H. Virag z Wiednia. Dr. A. Langer, dr. W. Landesberg, T. Osławski z Tarnopola. Dr. J. Pressen z Milatyna. R. Tomżyński z Krasiczyna. S. Oppenheimer z Saar.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Adwokat dr. Stanisław Schätzl w Brzeżanach, poszukuje koncypienta.

Fortepian Hofbauera długi, tanio sprzedam. Teatralna 10, III. piętro. 810

3 olbrzymie filodendrony są do sprzedania ul. Piekarska 12, I. piętro. 797

Maksysi, masserzy i kąpielowi mieszkają ul. Sobieskiego l. 11. 799

Słuchacz filozofji poszukuje lekcji w miejscu. Łaskawe zgłoszenia pod K. G. u dr. Wursta, Jagiellońska 2.

Parcela budowlana do sprzedania 180 metrów frontu. Gródeckie, Lwów, Rynek 27. 804

Rządca lub ekonom, kawaler, poszukuje posady; wiadomość: N. N. poste restante Nizankowice. 793

Kupię leszczynę od 5 ctm. grubości. Zgłoszenia Stanisław Śnieszko Lubella per Dobrosin. 805

Osoba z chlubnemi świadectwami ze szkoły Mikulego poszukuje lekcji muzyki. Adres poda biuro dzienników i ogłoszeń Plohna. 806

Nauczycielka posiadająca język francuski i znająca grę na fortepianie poszukuje posadę do panny dorastającej. Adres: Marja poste restante Sokal. 802

Do sprzedania zaraz w Gródku pod Lwowem willa murowana, ogród pół morgowy, stajnia, wozownia. Adres: Gawrońska. Krosno. 801

Nauczycielka języka franc. otrzyma przy rodzinie osobny pokój za udzielanie lekcyj dwom panienkom. Wiadomość 3. Maja 11, parter. 812

Handlowiec chrześcjanin, branży kolonjalnej, korespondujący językami polskim i niemieckim, znajdzie posadę w domu handlowym Schulz Kossowski Lwów Marjacki 7. 811

Egzaminowany gorzelnik i monter do urządzania gorzelń z dobrymi świadectwami i 12-letnią praktyką gospodarczą, żonaty, poszukuje posady. Zgłoszenia prosi przesyłać pod adresem: A. Konkol, Rozwadów via Dembica. 798

Wilhelmina Pentherówna, ul. Kopernika l. 3, I. piętro, przyjmuje zamówienia **na zaczęte i gotowe dywany smyrneńskie,** poduszki i pasy na fotele. Poleca tę robotę **ręczną** jako bardzo łatwą, praktyczną i nie kosztowną. Oraz zawiadamia, **że zbiorowe lekcje haftów artystycznych** rozpoczynają się dnia 15. września.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Ul. św. Zofji 16. Dwa duże pokoje, kuchnia z przedpokojem zaraz do najęcia.

12 Kochanowska 3 pokoje, parter, pierwszego października. 809

Rynek 27, jest pokój kawalerski do najęcia. Wiadomość w sklepie Langnera.

Pomieszkanie: 3 pokoje, gabinecik, przedpokój i kuchnia na 2 piętrze, ulica Halicka l. 5 do wynajęcia. 778

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

„**Kapelusik.**" Serdeczne pozdrowienia z dalekich stron wraz podziękowaniem za udzielone chwile szczęścia. Sobota niepewna. **Alar.**

BOLESŁAW JANKOWSKI

pracownia rusznikarska i sprzedaż broni

we Lwowie ul. Czarnieckiego l. 2.

poleca broń myśliwską wszelkich systemów pod gwarancją wypróbowaną i uregulowaną. Sprzedaż **łusek nabojowych,** maszynek do nabijania i zakręcania. Rekonstruowane naboje, również miarki na proch, zastosowane do kalibru. — Wszelkie reparacje przyjmuje się pod gwarancją.

Rządca dóbr

teoretycznie i praktycznie wykształcony z najlepszymi poleceniami poszukuje posady.

Zgłoszenia pod M. poste restante Zastawne Bukowina.



Do nabycia w wielu cukierniach, handlach delikatesów i droguerjach.

56

lat istniejący

handel sukna i towarów wełnianych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

Lwów Rynek 33

1801 poleca

na suknie czarne kaszmiry, szewioty dla pań prawdziwe francuskie i angielskie.

Już wyszła z druku

KUCHARKA POLSKA

część druga

wydanie szóste

Florentyny i Wandy

obejmuje

Drób, Zwierzyna i ptactwo dzikie. Wyborne Legominy.

Charlotki, Ptysie, Racuszki, Suflety, Omlety, Budenie, Galarety. Nowy sposób robienia Kremów itp.

Pasztety, Paszteciki zimne i gorące.

Wszelkie Kompoty, Sałaty.

Marynaty, Półgąski, Pekeflelsze.

Marynowanie Jarzyn

jak:

Rydze marynowane, Szampiony, Korniszony, Pomidory, Zielona fasolka w strączkach, Szparagi, Groszek, Jabłuszka rajskie i t. p.

Cena 60 ct.

Po przesłaniu przekazem pocztowym **66** ct. wysyła franko Drukarnia narodowa Lwów, Hotel Żorża. St. Maniecki i Spółka.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju **Eugenji Weckerównej,** Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących **w zniżonych warunkach.**

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Nowości w papierach listowych stosowne na podarunki.

Ramy do obrazów

poleca po umiarkowanych cenach

F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.





Zmiana lokalu.

Fabryka i skład kapeluszy

pod firmą

Antoni Kafka

(przedtem A. Koželoužek)

we Lwowie, przechodnia kamienica Andriolego

została przeniesioną do nowo urządzonego lokalu ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Jak dotychczas poleca kapelusze i cylindry własnego wyrobu oraz z fabryki c. k. nadwornego dostawcy P. C. Habiga we Wiedniu po cenach najtańszych.

Dziękując za dotychczasowe względy, poleca się i nadal z głębokim szacunkiem

1789 1—3 **Antoni Kafka.**

Pisma wiedeńskie wychodzące rano w Wiedniu mogą po błyskawicznym pociągu do $^1/_2$11. wieczorem

dostać **bez wszelkiej dopłaty w mojem biurze** tak abonenci jak i kupujący pojedyńczo.

Z poważaniem

Ludwik Plohn

biuro dzienników i ogłoszeń

Lwów, Karola Ludwika 9.

NAWOZY SZTUCZNE

każdego rodzaju 1626 1—5

dostarczają wszędzie uzdolnione do konkurencji

Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych

A. SCHRAM

Biuro centralne w PRADZE, Heinrichsgasse nr. 27.

Neues Fleisch-Extract mit der Flagge

Das Neue Fleisch-Extract mit der Flagge

macht keine Reclame wie die Liebig's Company, sondern bietet dafür den Consumenten volles metrisches Gewicht mit 500 gr. pr. Pfd. und nicht wie Liebig's Extract englisches, welches nur ca. 450 gr. pr. Pfd. beträgt.

Das Neue Fleisch-Extract mit der Flagge

gibt auch keine Liebigsbildchen, kommt dafür aber in schönen Porzellantöpfen mit Aluminium-Schrauben-Verschluss in den Handel, die im Gebrauch für Speisekammer und Küche einen reellen Werth zur Aufbewahrung von Gewürzen etc. haben, zu welchen Zweck jedem Topf die entsprechenden Etiquetts beigelegt sind. 579 1—?

Das Neue Fleisch-Extract mit der Flagge

ist unübertroffen an Qualität und bedarf daher überhaupt keiner Reclame, den die Güte der Waare selbst ist stets die beste Reclame.

Das Neue Fleisch-Extract mit der Flagge

garantirt beste Qualität durch eine ständige Controle des chemischen Laboratoriums des geheimen Hofraths Prof. Dr. R. FRESENIUS in Wiesbaden.

Das Neue Fleisch-Extract mit der Flagge

ist trotz der werthvolleren Töpfe und 10% mehr gewicht nicht theuerer als Liebig's Extract, und daher wird jede praktische Hausfrau geben.

Das Neue Fleisch-Extract mit der Flagge

im eigenen Interesse wenigstens einmal zu probiren, den das Selbst-Probiren geht über — jede Reclame!

Zu haben in den Apotheken, Droguen-, Colonial- u. Delicatessenwaaren-Handlungen.

Maszynki do siekania mięsa amerykańskie po złr. 4, wiedeńskie po złr. 3.50 i 3. Maszynki uniwersalne do tarcia (migdałów, bułek, cukru itp.) po złr. 1.50 poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

po najniższych cenach.

Tartak parowy

znajdujący się w ruchu, posiadający maszynę parową 24 H. P. z kotłem parowym, jednym gatrem na 24" system Tophama, jednym na 30" system Tuschera, cyrkularką, pędłówką i cyrkularką do skracania desek, maszyną do ostrzenia pił, pompą do studni, tokarnią i innymi przyborami za przystępną cenę do sprzedania.

Oferty do biura dzienników **Plohna Lwów R. S. 75.**

ALOJZY HÜBNER

poleca:

do malowania, konserwowania i impregnowania dachów blaszanych i drewnianych, budynków gospodarczych, mostów, parkanów, sztachet, ogrodzeń, bram, drzwi, okien, sprzętów domowych i gospodarczych, mebli ogrodowych, drzew budowlanych, oszalowań w stajniach, schodów, kół młyńskich, podłóg itp.

Farby olejne

najlepsze fachowo sporządzone z najlepszych materjałów o trwałości gwarantowanej we wszystkich kolorach.

Farby lakierowe

szybko schnące dające za jednorazowym pociągnięciem kolor i połysk.

Farby terowe

szczególnie dla swych taniości chętnie używane.

TER

bez farby czarny i brązowy.

Olej terowy

brązowy nadzwyczaj tani, dobrze impregnujący i konserwujący.

CARBOLINEUM

prawdziwe

Avenariusa.

Jedyny skład dla Galicji.

Broszurki do dyspozycji.

EXSICATOR

wyśmienity środek przeciw grzybowi, zgniliźnie w budynkach itd.

Farby fasadowe

we wszystkich kolorach i o gwarantowanej trwałości.

Broszurki, opisy użycia, karty wzorów i kosztorysy na większe roboty najchętniej zostają udzielane.

Przy znaczniejszej potrzebie powyż podanych konserwujących artykułów, jakoteż materjałów budowlanych a mianowicie: **Cementu, Wapna hydraul., Gipsu, Ogniotrwałych cegieł, Papy na dachy, Płyt izolacyjnych** i t. p. proszę wprzód ofertę zażądać, a uczynię możliwie zniżone ceny, jakoteż ulgę w spłacaniu za porzednim porozumieniem się.

Co do jakości to li tylko całkiem **doborowy** towar bywa dostarczany.

Najnowszy **CENNIK** opuścił druk i jest do dyspozycji Szanownej Publiczności.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek liczba 38.

TUTKI „POLONIA" TUTKI

R. HERLICZKI z Krakowa

pod gwarancją bez gliceryny z bibułki egipskiej Verge blanche.

Wyłączne na Lwów zastępstwo:

„FORTUNA"

Lwów, Akademicka 8.

100 sztuk tutek w opask. 11 ct., w pud. 14 ct., 1.000 sztuk w opaskach 1 złr. w pud. złr. 1·20. **Zamówienia z prowincji 5.000 sztuk odsyłamy franko.**

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 1.05, 1.55, 2.—. 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2.75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie

SKARPETKI, POŃCZOCHY

dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
(dla pań, mężczyzn i dzieci)

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonuję się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Instytut wychowawczo naukowy żeński imienia

Walentyny z Trojanowskich Horoszkiewiczowej

we Lwowie, przy ulicy św. Mikołaja l. 3,

obejmuje cztery klasy niższe a pięć wyższych, przyjmuje panienki jako pensjonarki, półpensjonarki i dochodzące uczenice: zwyczajne, uczęszczające na wszystkie przedmioty szkolne lub nadzwyczajne uczęszczające w wyższych klasach na niektóre tylko godziny.

Wpisy przyjmuje **Zofja Horoszkiewiczowa,** przełożona Instytutu.



Plac Marjacki l. 5

(Hotel francuski).

Magazyn i pracownia zegarmistrzowska

pod firmą

ANTONI SOBOLEWSKI

poleca obficie zaopatrzony **skład zegarków** genewskich złotych, srebrnych i metalowych, repetyerów i budzików kieszonkowych, zegarów paryskich stołowych i podróżnych, zegarów pendułowych, biórowych, kuchennych i budzików z najlepszych fabryk.

Wszelkie reperacje w zakres zegarmistrzostwa wchodzące wykonuje sumiennie i pod gwarancję.

Tylko panowie otrzymają za nadesłaniem 60 ct. a. w. (także w markach) **45 interesujących, senzacyjnych ciekawych zdjęć momentalnych, 85 sztuk złr 1., 125 sztuk złr. 1·35** wolne od porta

u K. Schön, Praga, Elisabethstrasse 13.

NAFTĘ

bezpieczeństwa

niezapalną najlepszej jakości **wysyłam na prowincję** w beczkach zawartości około 180 litr. po **znacznie zniżonej cenie.**

Piotr Miączyński

właściciel składów **niezapalnej nafty WE LWOWIE, Syktuska 47.**

KAWY najlepsze gatunki, wypróbowane przed zakupnem, o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej, dając opust **30** ct. przy posyłce,

poleca jedynie handel

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ulica Batorego liczba 2

pół kilo kawy CEYLON zielonej drobnej	—·90 ct.
„ „ „ „ „ średniej	1·— „
„ „ „ „ „ przedniej	1·04 „
„ „ „ „ „ gruboziarnistej	1·08 „
„ „ „ „ „ wybieranej	1·10 „
„ „ „ „ „ perłowej	1·08 „
„ „ „ MOKKI arabskiej	1·08 „
„ „ „ JAWY złotej	1·08 „

Przy odbiorze kilogramu w miejscu opust **6** centów.



Zabija każdego rodzaju owady z zupełną pewnością i szybkością.

Aby „prawdziwy" dostać, baczyć należy:

1. na opieczętowaną flaszkę z czerwoną etykietą,
2. na markę w słowie „Zacherlin".

Co sprzedaję **w tubkach, woreczkach papierowych** albo otwarte **nie jest nigdy Zacherlinem** i choćby było łudząco naśladowane nie jest wyrobem dawnej znanej firmy **J. Zacherl.**

Strzedz się należy przed oszukańczymi sprzedażami a kupować **tylko w uczciwych interesach.**

1287 1—2

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.